Nr 186. Kraków, Piątek 17 Sierpnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 16 sierpnia.

Dziennikarstwo austryackie, zajmujące się obecnie wewnętrzną sytuacyą państwową, robi wrażenie gromady chłopaków, którzy przyłożywszy oko do szpary w parkanie, usiłują zobaczyć jakto poza nim przygotowuje się przedstawienie wędrownej panoramy czy „muzeum osobliwości". Czasem mignie im przed oczami kawał brudnej szmaty, czasem wysokie buty i niebieski kubrak, ale nie mogą odgadnąć, czy to sam właściciel przedsiębiorstwa czy może kostyum woskowego Napoleona z pod Waterloo?

Takim tajemniczym politycznym przedsiębiorcą jest właśnie dr Koerber. Być może, iż za parkanem tajemnicy, jaką się starannie osłania nic nie robi, ale szasta się tak gorliwie, że wszyscy łamią sobie głowę nad odgadnięciem: co też on zamyśla?

Szczególną sensacyę wywołała, równie tajemnicza jak inne wizyta jego w Ischlu, u cesarza, gdzie p. Koerber miał zabawić od wtorku aż do dziś południa. Główna audyencya odbyła się we wtorek, trwała dwie godziny, a o przebiegu jej ogłasza się, że „dr Koerber został przyjęty bardzo przychylnie, że cieszy się niezmniejszonem zaufaniem cesarza jak przy objęciu rządów i że otrzymał przyzwolenie na wprowadzenie w życie projektów, o których była mowa już przy pierwszej jego wizycie w Ischlu, jakoby je przygotował na jesienną i zimową kampanię polityczną".

Ba! ale o to głównie chodzi, jakie są owe projekty? Co do tego jednak panuje głucha tajemnica i tylko ogólnikowo się powiada, że dr Koerber ma zamiar zwołać parlament na wrzesień lub październik, że wpierw pertraktować będzie z przywódcami stronnictw, aby uzyskać zapewnienie, iż obrady w Izbie nie będą udaremnione przez obstrukcyę, że jednak nie myśli ani wdrażać akcyi pojednawczej pomiędzy Niemcami a Czechami, ani oktrojować ustawy językowej, ani narzucać Izbie zmienionego regulaminu obrad.

Taki z gruntu negatywny program może się wydać dziwnym, naszem jednak zdaniem jest naturalnym i zrozumiałym u rządu, który powołany został właściwie po to, aby nic nie robić w sprawach zasadniczych, a załatwić tylko konieczności państwowe i który byłby bardzo zdziwiony, gdyby go kiedyś wypadki popchnęły [illegible] to do czynu.

Dr Koerber uznał widocznie, że w obecnych rozprzężonych stosunkach parlamentarnych w Austryi najwygodniejszą dla rządu rolą „biednej sierotki", która pomiędzy dwoma powaśnionymi sąsiadami traci na ich kłótni i która apeluje do nich, aby się nad nią zlitowali.

Premier austryacki ma, jak się zdaje, zamiar w tym sensie odezwać się do przywódców stronnictw w parlamencie: „Moi kochani, czego wy właściwie odemnie chcecie? Macie ochotę się kłócić, to się kłóćcie, ale dlaczego ja mam na tem tracić? Nie jestem przecież zwolennikiem Niemców, bo nie myślę narzucać Izbie regulaminu, któryby uniemożliwił obstrukcyę czeską, nie jestem też mężem zaufania czeskim, bo nie mam w zanadrzu żadnych rozporządzeń językowych, nie myślę też wdrażać akcyi ugodowej, ani oktrojować ustawy językowej. Jeżeli więc macie się wadzić, a może nawet pokrwawić, to zróbcie to tam za drzwiami parlamentu, a tu mnie, biednemu ministrowi, dajcie, co mi potrzeba: budżet, kredyt na inwestycye, rekruta, delegacye, no i — ugodę z Węgrami".

Nie wiadomo jednak, czy argumentacya Koerbera-sierotki trafi do przekonania partyom powaśnionym, nie wiadomo, czy ewentualnej ich zgody na swoje plany bez planów nie będzie musiał im suto opłacić, nie wiadomo, czy mu się nawet i w takim razie akcya powiedzie. Wszystko to należy do — oparkanionej przyszłości, czekajmy więc w filozoficznym spokoju, co nam ona przyniesie.

W najlepszym jednak razie, gdyby dr. Koerber miał jak najszczęśliwszą rękę co do uspokojenia parlamentu, będzie to objaw i polepszenie tylko o przemijającem znaczeniu. W Austryi stosunki doszły do tego, że dziś już ani półśrodkami, ani nic nie robieniem rządzić się trwale i stale nie da. Mozolnie przez dr. Koerbera sklejona zgoda stronnictw bardzo się rychło rozklei i dawna tragikomedya waśni, choć może w innej formie i przez innych aktorów odgrywana, przy pierwszej lepszej sposobności wybuchnie na nowo.

Do stałego uzdrowienia stosunków wewnętrznych w Austryi trzeba czegoś innego, aniżeli polityki tajemniczych sztuczek i konszachtów międzyparlamentarnych, trzeba rozumnego i odważnego męża stanu, co miałby odwagę wejść na drogę reform, któreby przekształciły Austryę w naprawdę demokratyczne państwo.

Bez tego będziemy mieli dłuższy lub krótszy szereg, mniej lub więcej długotrwałych prowizoryów, z których po każdem występować będzie groźba — katastrofy.

Wojna w Chinach.

Przebieg wypadków na placu boju w Chinach północnych, od początku b. m., aż po dnie ostatnie, przedstawia się po krótce w ten sposób:

W sobotę 4 bm., wojska sprzymierzone w sile 14 do 15.000 ludzi, rozpoczęły marsz z Tientsinu ku Pekinowi. Nazajutrz przyszło do zaciętej walki między nimi a Chińczykami pod Ilsiku i Peicangiem, gdzie 30.000 Chińczyków broniło się uparcie, w doskonale ufortyfikowanych pozycyach, lecz zostało po 8 godzinnym boju zmuszonych do ucieczki. Ponieważ do wiadomości wodzów wojsk sprzymierzonych doszło, że głównodowodzący siłami chińskiemi w prowincyi Peczyli, gen. Lipingheng, na czele 15.000 ludzi maszeruje ku Jangcunowi, aby tam stawić im czoło, przeto pozostawiono go uprzedzić i w poniedziałek forsownym marszem ruszono ku tej miejscowości, oddalonej od Peicangu na 200 m. Marsz ten wykonały pod wodzą amerykańskiego generała Chaffee kontyngenty: amerykański, angielski, francuski, japoński i rosyjski, gdyż tego dnia słabsze kontyngenty, złożone z Austryaków, Niemców i Włochów odesłano do Tientsinu, gdzie poprzednio pozostawiono załogę w sile 6000 ludzi z 14 działami dla obrony tego miasta przeciw ewentualnemu napadowi Chińczyków.

Opór wojska chińskiego pod Jangcunem był o wiele słabszy, niż poprzedniego dnia pod Ilsiku i Pejcangiem a sprzymierzeni stracili w poniedziałek tylko 322 zabitych i rannych, podczas, gdy straty ich w boju niedzielnym doszły do 1000 ludzi. Do tego rezultatu przyczyniła się zapewne i ta okoliczność, że dwie poprzednie miejscowości były silnie ufortyfikowane, podczas gdy w Jangcunie Chińczycy nie mieli wcale fortyfikacyj polowych. Już we wtorek, 7 bm., gen. Chaffee dotarł na czele ruchomej kolumny, złożonej z 2000 Amerykanów, 2000 Japończyków i 800 Francuzów do Nancaicuma 9 bm. do Ilansin, miejscowości odległej do Pekinu na 45 km w linii powietrznej, staczając po drodze drobne utarczki. Obecnie zaś, ostatnią wiadomość o korpusie ekspedycyjnym, spieszącym z odsieczą ku Pekinowi, zawiera depesza gubernatora Indo-Chin, nadesłana onegdaj do Paryża, a wedle której 14 bm. gen. Chaffee stanął w odległości 25 km od stolicy.

Ze względu na zbliżające się wybory prezydenta, rząd Stanów Zjednoczonych radby uporać się jak najprędzej z awanturą chińską. Wyrazem „pobożnych życzeń" w tym kierunku sfer rządowych w Waszyngtonie jest następujący telegram, otrzymamy stamtąd przez „Berliner Tageblatt": „W tutejszych kołach miarodajnych panuje przekonanie, że Chińczycy zastosują się do żądań mocarstw, w sprawie uwolnienia posłów z Pekinu. Dowódcy wojsk sprzymierzonych utworzą ruchomą kolumnę, która będzie dość silną, aby z pomocą władz chińskich (?) przeprowadzić kolonię europejską z Pekinu do Tientsinu. Dowództwo tej kolumnady obejmie gen. Chaffee, gdyż jego osoba, jako Amerykanina, mniej będzie drażnić Chińczyków, niż osoba któregokolwiek generała innej narodowości. Do „Biura Laffana" zaś donoszą z Waszyngtonu, że tamtejsze ministerstwo wojny ma nadzieję, iż w sobotę, lub poniedziałek wojska sprzymierzone uderzą na Pekin, tak że posłowie i kolonia cudzoziemska zostaną w poniedziałek 14 bm. oswobodzeni.

Podobnie optymistyczne przypuszczenia mało mają szansz za sobą, zważywszy te drobne siły, jakiemi gen. Chaffee nie będzie mógł zaimponować Chińczykom pod murami Pekinu, którzy chociaż kilka razy pobici wcale jeszcze nie są złamani. Gdyby jednak udało się posłów uratować, wtedy prawdopodobnie Stany Zjednoczone wycofałyby swój kontyngent z Chin i zaofiarowały pośrednictwo celem rozpoczęcia rokowań między Chinami a resztą mocarstw, jak to zaznaczył rząd amerykański w odpowiedzi na notę chińską, z doniesieniem o poruczeniu Lihungczangowi rozpoczęcia rokowań pokojowych. Organ gabinetu waszyngtońskiego „Tribune" idzie jeszcze dalej, przypuszcza bowiem, że gdy posłowie zostaną oswobodzeni i gdy Chiny dadzą za to, co się stało, odpowiednie zadosyćuczynienie, to Stany Zjednoczone i Anglia, a może nawet i Japonia wycofają swe wojska z Chin, pozostawiając Niemcom, jeżeli tego zapragną, prowadzenie dalszej wojny z Chinami. Oczywiście, że rozchodzi się tu o jakość owego zadosyćuczynienia, tego zaś dziennik amerykański bliżej nie określa. Z powodów zaś, które byłoby zbytecznem bliżej wyjaśniać, nie sposób przypuścić, aby W. Brytania, wydawszy już ogromne sumy na wojnę chińską i zaangażowawszy się na całej linii, zrzekła się w rezultacie wszelkich korzyści ze zwycięskiej wojny. To samo, lecz jeszcze w wyższym stopniu, tyczy się Japonii.

Dalszym krokiem Rosyi w organizowaniu sił, przeznaczonych do walki z Chinami, jest sformowanie z wojsk syberyjskich i we wschodniej Azyi rozlokowanych trzech samodzielnych korpusów armii. Dowódcą sformowanego już I-go korpusu wschodnio-azyatyckiego został gen. Lienieczicz, II-go takiegoż korpusu gen. Kaulbars, III-ci korpus zaś, który zostanie utworzony dopiero po przybyciu reszty posiłków z Rosyi europejskiej na miejsce, otrzyma dowódcę później. Oprócz tego wojska rosyjskie posiadać będą osobny korpus do wylądowania przeznaczony, razem około 150.000 ludzi, jak to już w artykule p. t. „Siły zbrojne mocarstw", w nrze 184 „N. Reformy" szczegółowo wykazaliśmy.

Policya a Sokoły.

Wśród niezwykłych okoliczności odbył się czwarty ogólny zlot Sokołów w Poznaniu. Policya pruska, dopatrując się w działalności Sokołów polskich, pobudek narodowo-patryotycznych, otoczyła gimnastyków polskich niezwykłą pieczołowitością i nadała zjazdowi istotnie polityczną doniosłość, zamykając go szeregiem zakazów, „w interesie bezpieczeństwa państwa".

Wszystko, co polskie, wydaje się władzom pruskim podejrzanem i niebezpiecznem. Nieczyste sumienie stawia im przed oczy widziadła i wyolbrzymia naszych gimnastyków, w których Prusacy widzą przyszłych bojowników za sprawę odbudowania Polski. Zawczasu więc boją się Sokołów i na każdym kroku stawiają im trudność. Pamiętamy jeszcze wszyscy niedorzeczny wyrok jednego z sądów pruskich, uznający stowarzyszenia Sokole za związki polityczne; — a obecnie policya pruska, w myśl tego wyroku traktuje zlot sokoli za zjazd polityczny. Stąd szereg zakazów, które pozostaną na zawsze ciekawym dokumentem ludzkim, pomnikiem głupoty i strachu, jaki państwo, na bagnetach oparte, odczuwa wobec uciśnionego polonizmu, nawet w jego tak niewinnych przejawach, jak ćwiczenie i wzmacnianie ciał polskich!

Zakazano tedy Sokołom na zlocie: noszenia mundurów, urządzania wspólnych pochodów, rozwijania sztandarów; zakazano publicznych mów i śpiewu, a wreszcie zabroniono udziału w zlocie Sokołom zagranicznym, a szczególnie galicyjskim. Tym sposobem zlot „ogólny" stał się, z woli policyi pruskiej, zlotem Sokołów z zaboru pruskiego i z Niemiec tylko. — Nie mniej jednak panował na nim duch ogółu, duch solidarności narodowej; a Sokoli z Krakowa i ze Lwowa, wszyscy Sokoli galicyjscy, wykluczeni przez policyę, towarzyszyli zlotowi niewidzialnie myślą i uczuciami. Słusznie też prezes związku p. Chrzanowski powitał ich, choć nieobecnych, w swem przemówieniu.

Pomimo trudności ze strony władz pruskich, zlot wypadł świetnie. Zarówno poważna liczba uczestników z Poznańskiego, Prus zachodnich i z całych Niemiec, jakoteż przebieg popisów gimnastycznych i zapał, jaki na zlocie panował, świadczą wymownie, że idea sokolska zyskuje coraz więcej zwolenników, że coraz szersze koła społeczeństwa zaczynają uznawać błogie skutki gimnastyki.

Już w sobotę panował w Poznaniu ruch niezwykły, kiedy na dworcu przyjmowano przybywających z prowincyi druhów i rozmieszczano ich po kwaterach. Ogółem przybyło 818 uczestników. W sobotę wieczorem było przyjęcie gości i koncert, a w niedzielę, po nabożeństwie, uczestnicy zjazdu zebrali się w sali „Eldorado", gdzie nastąpiło oficyalne otwarcie zlotu pięknem i podniosłem przemówieniem prezesa związku p. adwokata Chrzanowskiego.

Opowiedziawszy dobitnie i treściwie zachowanie się policyi pruskiej wobec zlotu, mowca nadmienił, że przecież Sokoli muszą coś znaczyć, skoro ich się tak bardzo obawiają i zapewnił, pośród oklasków i radosnych okrzyków, że żadne zakazy nie zachwieją Sokołów, ale owszem pobudzą ich do tem większej energii i tem staranniejszego pielęgnowania „zdrowego ducha w zdrowem ciele". Im większy ucisk, tem większa odporność. Nikt też nie zdoła zabronić Sokołom mówić i czuć po polsku.

P. Chrzanowski wyliczał wszystkie zakazy, któremi zaszczycono zlot poznański. Gdy wspomniał o tem, że zabroniono udziału w zjeździe Sokołów z Galicyi i że z tego powodu i naczelnik związku p. Durski nie mógł na zjazd przybyć, skutkiem czego wydział postanowił dla uczczenia 25-letniego jubileuszu jego pracy sokolej, nazwać obecny zlot: zlotem imienia Durskiego, zerwała się prawdziwa burza niemilknących oklasków.

Prezes zakończył swe przemówienie temi słowy: Jedna z gazet niemieckich napisała, że Sokoli nie powiedzą wprawdzie, iż przybyli do Poznania po to, aby odbudować Polskę, ale można to odczuć z ich ócz i ucisku dłoni. Sądzę, druhowie, że nie mogę was serdeczniej powitać, jak prostem spojrzeniem i uściskiem dłoni: Czołem!"

Przemówienie to wywołało nieopisany entuzyazm. Następnie przemawiał również bardzo serdecznie p. Breiss, prezes wydziału poznańskiego Sokoła i p. Szmak, prezes sokoła berlińskiego.

Po południu w ogrodzie p. Majchrzyckiego (Villa Flora) odbywały się popisy gimnastyczne, którym towarzyszyły niezliczone tłumy publiczności. Popisy wypadły nadspodziewanie dobrze; imponująco wyglądała kolumna, złożona z 382 Sokołów, wykonywujących najrozmaitsze ewolucye gimnastyczne.

Ostatni akt uroczystości sokolej odbył się na sali ogrodu zoologicznego. Tam też stosownemi przemówieniami zakończono zlot i pożegnano drużyny sokolskie.

Porządek wiecu nie był zakłócony, a uwijający się wszędzie tajni policyanci nie zdołali zebrać ze zlotu pożądanego dla siebie materyału. Sokolstwo polskie dorosło do podjętego przez siebie zadania, a czwarty ogólny zlot Sokołów, zlot imienia Durskiego, na długo pozostanie w pamięci uczestników i niezawodnie znaczyć będzie nowy etap w rozwoju idei sokolej w zaborze pruskim. Policya pruska swemi zakazami nadała mu to niezwykłe znaczenie.

Dzisiejsze Chiny.

(Tajne stowarzyszenia chińskie. — Najważniejsze z pomiędzy nich. — Doktór Czen-Lian-Fang u cesarza Kwang-Siu. — Jak bywa leczony cesarz chiński).

Nie ulega już dzisiaj kwestyi, że nie tylko Bokserzy, ale równie i inne towarzystwa tajne odegrały wybitną rolę w rozwoju ostatnich wypadków chińskich. Stąd też ogólny interes

Krzyżacy.

Dokończenie.

Nie idzie zatem, cośmy poprzednio powiedzieli, aby w „Krzyżakach" nie było scen wzniosłych i ogromem swoim wstrząsających, ale jest to ogrom, do jakiego zdolne są natury nawet bardzo maluczkie duchowo, nawet bardzo niegłębokie, a proste, — przez szczególny zbieg okoliczności i pod wpływem strasznych ciosów duchowych.

Do takich scen należy chwila, kiedy Jurand, oślepiony i oniemiony, dostaje przed siebie związanego największego swego wroga, Zygfryda, owego komtura, który go okaleczyć kazał i jego córkę ukrywał w niewoli. Jurand bierze do rąk krótki miecz, zwany miserykordyą; wszyscy myślą, że rzezać będzie Zygfryda i zgrozą są przejęci, ale Jurand, który w czasie swego kalectwa wiele przemyślał i ukorzył się w duchu przed Bogiem, a pozbył się przenikającego go dawniej pragnienia zemsty, przecina Zygfrydowi więzy i skinieniem precz mu wolno odejść każe.

Scena to naprawdę potężna — i nie możemy się zgodzić z tymi, którzy już w ciągu drukowania się „Krzyżaków" w „Tygodniku Illustrowanym" zarzucali, jakoby nie dość motywowała zdarzenie, bezpośrednio po niej następujące. Mianowicie umysł Zygfryda, zachwiany już dawniej śmiercią Rotgiera i innemi zdarzeniami, zostaje tym niespodziewanym dla niego obrotem rzeczy zamięszany, i srogi ten Krzyżak, wyjechawszy ze Spychowa, zamku Juranda, widzi po nocy jakieś fantastyczne postacie, które go popychają do samobójstwa, aż wreszcie, posłuszny im, wiesza się na przydrożnem drzewie.

Również nie subtelnościami, ani głębokością psychologiczną jest wspaniałą scena inna, o odmiennym zupełnie, miękkim, rzewnym nastroju, mianowicie śmierć Danuśki. Zbyszko, wyrwawszy ją bezprzytomną i niemal umierającą z rąk krzyżackich, hen, aż na Żmudzi, uwozi ją pędem w kolebce, pomiędzy końmi, przez lasy, pola i wsie ku Spychowowi, a tymczasem siły jej nikną i nikną, aż wreszcie orszak cały staje na łąkach spychowskich, w cieniu dzikiej gruszy.

„A ona leżała wśród popołudniowej ciszy, spokojnie, z przymkniętemi powiekami. Zbyszkowi wydawało się jednakże, że nie śpi. Jakoż, gdy na drugim końcu rozległej łąki, koszący siano chłop stanął i począł brzękać w kosę osełką, drgnęła lekko i otworzyła na chwilę powieki, poczem przymknęła je zaraz; pierś jej podniosła się, jakby głębszym oddechem, a z ust wyszedł ledwie dosłyszalny szept:

— Kwiecie pachnie..."

Poznała Zbyszka, przemówiła kilka słów serdecznych do niego, ale jej dusza już ulatywać poczęła, jak woń kwiecia. „Ciemno mi!" — szepnęła, i po kilku konwulsyjnych drgnieniach skonała.

„Niewiasty zamknęły jej powieki, a następnie poszły po kwiaty na łąkę. Pachołcy udali się ich śladem — i tak chodzili w słońcu, wśród bujnych traw, podobni do duchów polnych, pochylając się co chwila i płacząc, albowiem w sercach mieli litość i żal. Zbyszko klęczał w cieniu, przy noszach, z głową na kolanach Danusi, bez ruchu i słowa, sam jak martwy, a oni krążyli to bliżej, to dalej, rwąc złoty kaczeniec i dzwonki i obficie rosnące smółki i białą, pachnącą miodem drobniczkę. W wilgotnych dołkach znaleźli też lilie polne, a na miedzy przy ugorze janowiec. Pokryli więc prawie całkiem kwieciem i ziółmi zwłoki zmarłej, nie zasłaniając tylko twarzy, która wśród dzwonków i lilii bielała, cicha, ukojona snem nieprzerwanym, pogodna i poprostu anielska.

„Do Spychowa nie było nawet i mili, więc po niejakim czasie, gdy im smutek i boleść łzami spłynęły, podnieśli nosze i ruszyli.

„Pachołcy wiedli za orszakiem konie. Sam Zbyszko niósł w głowach nosze, a niewiasty, obarczone zbywającymi pękami ziół i kwiatów, śpiewały na przedzie pieśni pobożne — i tak zwolna szli i szli między zieloną łąką, a równym szarym ugorem, jakby jaka procesya żałosna.

„Na modrem niebie nie było żadnej chmurki i świat cały wygrzewał się w złotym blasku słonecznym".

Umyślnie dłużej zatrzymaliśmy się przy tej scenie, raz, aby dać czytelnikom w dosłownie przytoczonym ustępie próbkę z tej powieści i niejako przez otwarte na małą chwilę okienko użyczyć im krótkiego spojrzenia w jej, również „złotych blasków słonecznych" pełne, wnętrze, po wtóre dlatego, że w scenę tę wpleciony jest jeden z najpiękniejszych obrazów natury z ostatniego utworu Sienkiewicza.

A szkoda, że tymi obrazami, tak zawsze u niego pięknemi, Sienkiewicz szafował tu mniej i oszczędniej, niż w poprzednich swoich powieściach historycznych. Czyżby autor, kreśląc ludzi bliższych natury, niż późniejsi, chciał w ten sposób stwierdzić artystycznemi środkami, pewnik od dawna znany, że są oni mniej wrażliwi na jej piękności, dla nich powszechniejsze, niźli ci, co się przez cywilizacyę od niej oddalili?...

Jeszcze jednego towarzysza z dawnych powieści historycznych Sienkiewicza czytelnik nie spotyka tu bezpośrednio, tak oko w oko. Jest nim: humor sienkiewiczowski. W „Ogniem i mieczem", w „Potopie", w „Panu Wołodyjowskim" słońcem humoru była postać Zagłoby, a inne, jak Podbipięta, Wołodyjowski, Roch Kowalski i t. d. były tylko niejako zwierciadłami, których zadaniem było odbijać jego promienie i potęgować ich siłę. W „Krzyżakach" natomiast humor ten został rozproszony pomiędzy wszystkie niemal postacie, na które autor przez przedziwną mieszaninę tytanicznej ich siły z dziecięcą naiwnością, rzucił złoty blask wesołości. Wprawdzie i tu występuje coś jakby kopia Zagłoby: niby pielgrzym pobożny, a w gruncie rzeczy włóczęga i oczajdusza, choć z poczciwem sercem, Sanderus, handlujący różnemi świętościami tej autentyczności, co np. „pot św. Jerzego" lub „pióro ze skrzydła archanioła Gabryela", ale jest to postać w powieści bardzo podrzędna, na krótką chwilę zjawia się na scenie i wnet potem z niej znika.

Za to kiedy Zbyszko, młokos o barkach i ramionach atlety, naśladuje rycerzy zachodnich i mówiąc przez nos, wyzywa w karczmie na pojedynek dwu szlacheckich parobczaków wiejskich, Wilka i Cztana z Rogowa, lub kiedy we wspomnianej już na początku modlitwie tłomaczy Panu Jezusowi, że powinien go wysłuchać, bo sam na tem będzie miał pożytek, kiedy ten sam Zbyszko Sanderusowi każe sobie wypisać na desce wyzwanie dla każdego, ktoby wątpił, że panna Danuta Jurandówna jest najpiękniejszą na świecie i sam nie wiedząc dobrze, co tam napisane, dziwi się, że inni rycerze polscy; równie jak on niepiśmienni, nie spieszą się z odpowiedzią na wyzwanie, kiedy stryj jego, Maćko, mając utkwioną w piersi strzałę krzyżacką, pije sadło niedźwiedzie, w przekonaniu, że jak się wszystko w środku wymaści, to i strzała na wierzch wylezie — wtedy budzi się w czytelniku ów śmiech serdeczny, który przywiązuje jego sympatye jeszcze mocniej do ośmieszonych postaci.

Humor ten podnosi tylko żywotność i prawdziwość działających figur i zwiększa plastykę ustępów, do których został wpleciony.

Plastyka zaś w „Krzyżakach" w najważniejszych i najpiękniejszych miejscach — jakeśmy to już podnieśli — spotęgowana została niemal do najwyższego punktu, a jakby całe jej napięcie wyładowane zostało na te epizody, słabnie w innych częściach powieści, gdzie się rozpościera szare, w porównaniu do żywej akcyi i monotonne opowiadanie.

Dawniej Sienkiewicz, jeśli chciał scharakteryzować chwilę dziejową, lub oddać nastrój pewnej warstwy społecznej, kreślił jakąś dosadną rzecz plastyczną, która zmuszała czytelnika do tego, aby sam się domyślił, co autor chciał powiedzieć.

W „Krzyżakach" natomiast Sienkiewicz niby nieufając sobie i czytelnikowi zarazem, w takich razach daje coś, coby można nazwać wykładem od autora, zamiast obrazów daje nam opowiadanie, historyozoficzne poglądy, o tyle artystyczne, że ujęte w przepiękny, jak zawsze u niego, styl, które jednak znaleść można w każdym podręczniku historyi. To odstępstwo od dotychczasowej, powiedzmy otwarcie: wybornej metody, jest chwilami uderzające dla czytelnika, chyba że Sienkiewicz miał tu na względzie czytelników obcych, którzyby tak łatwo nie zrozumieli wielkiej chwili dziejowej z przeszłości naszego narodu, którym przeto należało dokładnie ją wytłumaczyć?...

Tu miejsce podnieść, że „Krzyżacy" robią wrażenie, jakby nie byli jedynie apoteozą wielkiej chwili dziejowej, ale jakby je mimo pleśni wiekowej, spoczywającej na nich, zrodziła chwila obecna, jakby ta powieść wielkiego pisarza była przestrogą i przepowiednią, że pycha, brutalność, okrucieństwo i niesprawiedliwość rychło mogą doznać podobnego jak grunwaldzki, choć na innem może polu, pogromu.

Kto wie, czy wzmożone ostatniemi czasy prześladowania naszych rodaków w poznańskiem, czy krzyżacka buta Niemców w Austryi, którzy rzucili nawet słowiańskim narodowościom obelżywą nazwę „pośledniejszych plemion" (minderwärtige Nationalitäten) nieobudziły w artystycznej duszy Sienkiewicza chęci: aby wskrzesić z dziejów chwilę, kiedyto chełpiąca się

zwraca się ku tym towarzystwom, których liczba w Chinach jest znaczną, a które wobec teraz panującej dynastyi zajmowały nieraz bardzo nieprzyjazne stanowisko i sprawiały rządowi niemało kłopotów.

Wedle opinii Europejczyków, dobrze znających stosunki tamtejsze, jednem z najstarszych takich towarzystw jest to, które nosi nazwę San-ch-o-wuej „Towarzystwo tryady", zwane inaczej Tien-t-u-chuej „Towarzystwem nieba i ziemi". Naczelnicy tego towarzystwa są niegraniczonymi panami życia i śmierci jego członków, za główny zaś cel postawiło ono sobie zrzucenie z tronu dynastyi mandżurskiej. Sławne powstanie Tajpingów w początkach drugiej połowy bieżącego stulecia było jego dziełem a kosztowało Chiny życie około 10 milionów ludzi. Tajpindzy dotarli wówczas szybko do rzeki Jancekiangu zajęli Nankin i doszli nawet do prowincyi Peczyli. Po zgnieceniu tego powstania przy pomocy oficerów europejskich i po części wojsk francuskich i angielskich, pewna liczba jego uczestników została odparta ku granicom Tonkinu, gdzie utworzyła oddziały rozbójnicze, znane pod nazwą „czarnych flag".

Z tego towarzystwa już w latach sześćdziesiątych wyłoniło się inne, a mianowicie Ku-lao-choj, które liczy zwolenników na miliony. Dewizą tego towarzystwa jest hasło: „Chiny dla Chińczyków". Najmniejsza zdrada ze strony członków karana zostaje śmiercią.

Dla wypełniania wyroków śmierci przy każdym oddziale istnieje osobny kat, a oprócz tego każdy z nowowstępujących członków przy wstąpieniu zobowiązuje się przysięgą do zamordowania w danym razie wskazanego mu przez zarząd Towarzystwa człowieka. Do tego Towarzystwa należy wielu wyższych urzędników. Jako przykład wpływu, jaki ono wywiera, posłużyć może fakt następujący: Pewnego razu wicekról Nankinu nie chciał spełnić jakiegoś żądania, postawionego mu przez to Towarzystwo i został przez jego członków otruty. Nie zastraszony tym przykładem jego następca również się opierał spełnieniu tego żądania. — Wówczas zagrożono mu wywołaniem rozruchów przeciw cudzoziemcom, co narazićby go musiało na wielkie nieprzyjemności. I rzeczywiście, pojawiła się nagle wśród ludu w milionach egzemplarzy broszurka, skierowana przeciw Europejczykom. Zarzucano im w niej, między innemi, że zabijają, dla celów czarodziejskich dzieci chińskie, że młodym dziewczętom obcinają piersi dla fabrykacyi lekarstw, że mężczyznom wyrywają oczy, aby je zużytkować w aparatach fotograficznych — i t. p. brednie. Broszurka wywołała zamierzony skutek. Wśród ludności prowincyi powstało olbrzymie wzburzenie, tak, że wicekról, pragnąc uniknąć rzezi cudzoziemców, ustąpił i spełnił żądanie Towarzystwa.

Innym związkiem tajnym jest od wieku istniejący „Związek białych dzwoneczków", po chińsku zwany Pej-lien-kiao. Już w r. 1813 wywołali jego członkowie zbrojne powstanie, a w roku 1850 stojący na jego czele Tien-wang, starał się odebrać tron dzisiejszej dynastyi, twierdząc, iż pochodzi z dawnej dynastyi chińskiej Mingów, która przestała panować w połowie XVII wieku.

Pomimo krwawych prześladowań związek ten do dziś dnia istnieje i odznacza się tem szczególniej, że należy doń znaczna ilość kobiet. — Wstępująca do związku Pej-lien-kiao kobieta zamężna wcześniej, niż jej mąż, staje się przez to głową rodziny, co jest wielce zachęcającem, zważywszy podrzędne stanowisko, jakie wogóle zajmuje kobieta w społeczeństwie chińskiem. Organizacya tego związku jest znakomitą, ofiarność jego członków wielką. Dzieli się on wedle dawnego podziału Chin na prowincye, a Pekinu nie uznaje za stolicę kraju. Na czele każdej prowincyi stoi naczelnik, wybrany przez powszechne głosowanie, a posiadający nieograniczoną władzę. W dzień urodzin takiego naczelnika prowincyonalnego zbierają się u niego delegaci pojedynczych kółek związku i składają mu podatek od członków.

Najpotężniejszem jednak tajnem towarzystwem są Bokserzy czyli uczestnicy „Związku wielkiego kułaka", o którym pisaliśmy już dawniej obszernie. Ostatnie wypadki dowodzą, iż rząd chiński ocenił całą potęgę, jaką rozporządza to towarzystwo i wszedłszy z jego wybitnymi przedstawicielami w porozumienie, skierował jego działalność wyłącznie przeciw cudzoziemcom i chrześcijanom, przez co zyskał silnego sprzymierzeńca w walce, z całym światem cywilizowanym rozpoczętej.

„Revue Bleue" podaje ciekawy artykuł, spisany z opowiadań chińskiego lekarza Czen-lian-fanga o tem, w jaki sposób udzielił porady lekarskiej obecnie panującemu cesarzowi Kwang-Siu w 1898 roku. Otóż wtedy cesarzowa-regentka Tsu-tsi, chcąc przekonać świat o nieprawdziwości pogłosek, jakoby cesarz został zamordowany, wezwała doń kilku najwybitniejszych lekarzy chińskich, między którymi znajdował się także Czen, mieszkający stale w Suczeu. Gdy wszedł on do apartamentów cesarskich, musiał na klęczkach przejść kilka pokoi, zanim doszedł do komnaty, w której znajdował się cesarz i cesarzowa-regentka. Tam, uderzywszy kilka razy czołem o ziemię, siedmdziesięcioletni Czen w milczeniu i z oczami spuszczonemi ku ziemi oczekiwał na to, co mu oświadczy cesarzowa regentka, gdyż etykieta dworska nie pozwala na stawianie pytań wysokiemu pacyentowi, na dotykanie się jego pulsu, lub obejrzenie języka; tem mniej może być mowy o auskultacyi, zresztą nieznanej doktorom chińskim. Cesarzowa sama opowiadała symptomaty choroby, opinię swą co do jej leczenia nazajutrz przedstawił Czen radzie stanu na piśmie. Lecz i w tej opinii etykieta nie pozwoliła mu wyrazić przekonania, iż cesarz, który się żywi samym tylko ryżem, powinien dla podtrzymania sił używać także potraw mięsnych.

Nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za leczenie cesarza w tych warunkach, Czen postarał się o uzyskanie pozwolenia na odjazd z Pekinu (co, jak twierdzi, kosztowało go około 60.000 koron łapówki), z powodu rzekomej choroby swej matki, która w rzeczywistości dawno już nie żyła. Wobec podobnego systemu leczenia i wobec zupełnego braku zaufania do lekarzy europejskich, życie słabowitego cesarza chińskiego zdanem jest w zupełności na łaskę losu.

Przed manewrami cesarskiemi.

Jasło, 14 sierpnia.

Kraj, a poniekąd i świat cały zwraca się dziś choć myślą w nasze strony, gdzie za dni kilka odbyć się mają manewry cesarskie, w których wezmą udział aż cztery korpusy. I nie dziw! wszak ta zabawka pożre kilkadziesiąt milionów złotych reńskich, płynących z danin najuboższych nawet podatników. Mój Boże! ileż to łez otarłby tym kapitałem; ile dobrego możnaby wyświadczyć ludzkości! Niestety system coraz bardziej większego zbrojenia się mocarstw tak dalece dziś się ugruntował, że niepodobna, by którekolwiek z państw europejskich nie szło śladem tego ogólnego prądu. A gdzie setki milionów idzie na utrzymanie tej siły zbrojnej, tam znaleść się musi jeszcze kilka milionów dla przeprowadzenia egzaminu celem przekonania się o postępie wielkiej armii. Taki egzamin złożą właśnie między 8 a 16 września b. r. owe cztery korpusy w obliczu najwyższego wodza: cesarza.

Dla tych celów bawią tu już od dwóch miesięcy oddziały, których zadaniem poprawiać dawne i sporządzać nowe mapy wojskowe; dla tych celów naprawia się drogi i gościńce, buduje się mosty, podnosi się miasta i sioła.

Najbardziej ze wszystkich wzmoże się Jasło, bo tu zamieszka cesarz ze swoją świtą. Z budynku Rady powiatowej, gdzie prócz tejże mieściła się Kasa oszczędności i Towarzystwo zaliczkowe, wynosi się wszystko, bo w stosownie przeistoczonym tym budynku zamieszka cesarz. Dla arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este przygotowują apartamenta starostwa. Dla innych arcyksiążąt zamówił i przygotował pomieszczenia „Hofwirtschaftsmeister" baron Litgendorf. Oczywiście wszystkie te domy ulegną przeistoczeniu, celem godnego przyjęcia dostojnych gości. Inne domy przybierają również szaty godowe tak, że nasza mieścina wkrótce zajaśnieje jakby mała stolica kraju.

Do elektrycznego oświetlenia przybędzie jeszcze dwanaście ogromnych lamp łukowych, które oświetlą przedewszystkiem park, a w dalszej linii główne punkty miasta. Sam park, przystrojony misternymi klombami, jakby dywanami, będzie punktem kulminacyjnym całego ruchu, bo tu w pięknym pawilonie jadać będzie monarcha ze swoją świtą. Pawilon ten składać się będzie z trzech części: z budowy drewnianej, poprowadzonej w poprzek ulicy 3 Maja równo z domem, w którym mieścić się będzie kuchnia; dalej z obszernego przedsionka, przeznaczonego dla służby do rozstawiania półmisków, talerzy itp. i wreszcie z samej jadalni. Robotą wedle wskazówek wiedeńskich inżynierów, którzy bawili tu poprzednio, kieruje budowniczy lwowski, p. Morawiecki, który właśnie stawiał tu budynek dla Kasy oszczędności. Materyał cały przybył z Wiednia, skąd również codzień w czasie bytności cesarza przybywać będą wszystkie wiktuały, potrzeby dla kucharzy — a nawet woda z Schönbrunn, bo tylko taką pijać ma cesarz.

Omikron.

Dla gorzelników.

Co Węgrzy jedną ręką po wielkich trudach za pośrednictwem ugody dają krajom przedlitawskim, to zabierają drugą ręką za pomocą tysiąca przepisów wykonawczych i administracyjnych, za pomocą protekcyjnych taryf kolejowych, a wreszcie wprost za pomocą obchodzenia postanowień ustawy ugodowej. Na ostatnim zjeździe młynarzy galicyjskich podnoszono z naciskiem, że transport mąki z Budapesztu do Stanisławowa kosztuje mniej, niż ze Lwowa do Stanisławowa, z w takich warunkach mąka węgierska (grysikowa) musi oczywiście wypierać zwycięsko na targach galicyjskich naszą mąkę. A co było z naftą? Rafinerya nafty w Rjece (Fiume) sprowadzała za niższem cłem z Baku czystą naftę, zabarwioną tylko łatwo usuwalnemi domieszkami, jako surowiec i po usunięciu owych domieszek, puszczała ją w handel z krzywdą galicyjskich producentów nafty.

Obecnie austryaccy przemysłowcy z kategoryi spirytusowej żalą się na stosunki, panujące na Węgrzech, gdzie zbyt przedlitawskiego spirytusu bywa często wprost niemożebnym. Jeden z niemieckich fabrykantów spirytusu ogłasza w dziennikach wiedeńskich charakterystyczny w tej sprawie komunikat, który podajemy w dosłownem tłomaczeniu: „Stosunki, w jakich odbywa się wywóz austryackiego spirytusu do Węgier, są tak pocieszające, że licznym gorzelnikom Cislitawii udaremniają wprost wszelkie związki hadlowe z Węgrami. Pomijając już, że wywóz spirytusu do Węgier jest wielce skomplikowany, może często minąć cały szereg tygodni, zanim węgierski odbiorca „en gros" sprowadzony z Austryi towar zdoła oddać do użytku. Na miejscu produkcyi obejmuje towar austryacka straż skarbowa, mierzy stopień alkoholu, wystawia papiery, poczem towar ten idzie do Węgier, gdzie znowu na miejscu konsumcyi ma nastąpić odbiór przez węgierską straż finansową. Jeżeli się wysyła spirytus do miejscowości, w której nie ma oddziału straży skarbowej, to musi odbiorca papiery posłać do najbliższej stacyi straży skarbowej, która często znacznie jest oddaloną od miejsca konsumpcyi. Zanim węgierska straż odbierze towar, wymierzy podatek i odda odbiorcy spirytus do sprzedaży, mijają tygodnie. Skutkiem przewlekłej manipulacyi pociąganie spirytusu z Austryi staje się dla węgierskiego odbiorcy zbyt przykrem, a w wielu wypadkach nawet niemożliwem. Ażeby hurtownym kupcom po tamtej stronie Litawy tej nieprzyjemności oszczędzić, postanowili niektórzy austryaccy przemysłowcy posyłać spirytus jednemu spedytorowi na jednej stacyi transitowej węgierskiej, który towar dalej posyła odbiorcom, załatwiwszy urzędowe czynności tak, że węgierski kupiec na miejscu konsumpcyi nie potrzebuje już zgłaszać się do straży skarbowej. Ale i ta manipulacya ma swoją złą stronę. Ponieważ odnośne przepisy rząd węgierski stosuje z bezwzględną surowością, ponosi austryacki przemysł spirytusowy ogromne szkody. Liczne firmy, posiadające potrzebny kapitał obrotowy, założyły na Węgrzech filialne fabryki, co właśnie odpowiada intencyom rządu węgierskiego. Mniejszym firmom, które filialnych destylarni założyć nie mogły, uniemożliwiono handel z Węgrami".

Nie wiemy czy i w jakich rozmiarach odbywa się wywóz galicyjskiego spirytusu do Węgier, choćby jednakże ani jeden litr naszego spirytusu nie szedł za Karpaty, to w każdym razie zwiększony wywóz austryackiego spirytusu do Węgier, musi korzystnie wpływać na zbyt i cenę naszego. Głos niemieckiego fabrykanta nie minie zapewne bez echa, jak mijają odezwy naszych kół przemysłowych i handlowych.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 16 sierpnia.

Ruch świąteczny wczoraj w Krakowie był nader ożywiony. Setki, a nawet tysiące ludzi wracało z odpustu w Kalwaryi, rozlegały się śpiewy, słychać było dźwięki rozmaitych kapel wiejskich, na ulicach długo wieczorem panował tłok wielki.

Nowe źródła bogactwa krajowego. Na ten temat wygłosi w piątek dnia 17 b. m. o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem w sali amfiteatru Nowodworskiego przy ulicy św. Anny w Krakowie p. Mikołaj Budzanowski ze Lwowa odczyt wielce zajmujący. Ponieważ prelegentowi chodzi o to, aby jak najszersze sfery mogły skorzystać z odczytu, przeto wstęp będzie bezpłatny. Do udania się na odczyt możemy zachęcić każdego, komu dobro naszego kraju leży na sercu.

Skutki okradzenia. Wczoraj około godz. $9\frac{1}{2}$ rano upadł na ulicy św, Anny Marcin Domagalski, włościanin z Królestwa Polskiego, osłabiony i wycieńczony wprost głodem. Domagalski, jak się okazało, nie miał co jeść przez trzy dni, jakkolwiek jest zamożnym gospodarzem. Pochodziło to stąd, że go okradziono na odpuście w Kalwaryi. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego zastosowało środki podniecające i odwiozło ofiarę kradzieży do szpitala OO. Bonifratrów.

Ostrożnie z własnemi żonami. Żona stróża domu z pod nr. 40 przy ulicy Krowoderskiej, niejaka Sajuszowa, spotkała wczoraj rano swego małżonka w towarzystwie kobiety. Wzbudziło to do tego stopnia uczucia zazdrości energicznej połowicy, że rzuciła się z nożem w ręku na zdradzającego ją męża i zadała mu dość poważną ranę w przedramię. Pokaleczonego męża opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Pokąsanie. Wczoraj rano zecer drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie p. Stefan Niemeth uległ wypadkowi pokąsania przez psa na ulicy. Okazuje się zatem, że przymus kagańcowy, zniesiony obecnie, jest potrzebny.

Kradzież. P. Adolfowi Pionowi jakiś niewyśledzony dotychczas sprawca skradł z zamkniętego magazynu teatralnego strzelbę wartości 25 złr.

Pokąsani przez psa wściekłego. Dzisiaj osobowym pociągiem o godzinie 2 po południu przywieziono 10 osób z pod Tarnopola, pokąsanych przez psa wściekłego. Jechali oni w osobnym wagonie, który był umieszczony tuż za lokomotywą i na stacyi zaraz został odczepiony, zapewne dla desynfekcyi. Chorzy mieli dodaną straż i nawet nigdzie po drodze się nie wydalali. Rany niektórych z nich są bardzo ciężkie, choćby je nawet uważać za zadane przez psa zdrowego. Pewna kobieta ma całą rękę poszarpaną. Rany naturalnie na miejscu powypalał fizyk, poczem pokąsanych przetransportowano na kolej i odwieziono ich do naszego miasta do zakładu dra Bujwida.

Na urodziny cesarskie — jak donosi dzisiejszy urzędowy „Wiener Abendpost" — budynki wojskowe, stanowiące własność skarbu państwa, nie będą ani dekorowane flagami, ani iluminowane.

Dyrekcya kolei w Krakowie ogłasza: „Z dniem 8 sierpnia b. r. przywrócony został na szlakach austryackich kolei państwowych w Galicyi i Bukowinie normalny 24-godzinny termin ładowania wozów krytych, tudzież dla wyładowywania otwartych wozów towarowych. Natomiast czas, przeznaczony do załadowywania otwartych wozów pozostał i nadal aż do odwołania skróconym do 6 godzin dziennych.

„Dnia 15 sierpnia otwarto dla ruchu osobowego, ograniczonego ruchu pakunkowego i towarowego w ładunkach całowozowych przystanek osobowy Uttendorf-Hesov, położony na szlaku Deutschbrod-Saar w obrębie dyrekcyi kolei państwowych w Pradze".

Z ruchu wyborczego. Z Jasła piszą nam: W myśl uchwały zjednoczonych komitetów gorlickiego i jasielskiego mają stawać kandydaci przed wyborcami celem złożenia wyznania politycznego w Jaśle dnia 25, a w Gorlicach 26 b. m. Dni wybrane dobrze, bo tak sobota, jak i niedziela nadają się najlepiej do takich zgromadzeń. Lecz pora: 4 godzina po południu, dla Jasła, w sobotę, jako dzień powszedni, jest wprost niemożliwą. O tej porze nietylko rządowi, ale autonomiczni i prywatni urzędnicy z banków i kas, słowem wszyscy, są w biurach zajęci i cała ta liczna armia byłaby pozbawioną możności uczestniczenia w zebraniu. Rażąca ta krzywda mogłaby potem wpłynąć niekorzystnie na tok wyborów, dlatego póki czas, należy koniecznie dla Jasła przesunąć porę na godzinę 6 przed wieczorem. Błąd ten łatwo naprawić dla uniknięcia utyskiwań, a wynikł on zapewne z mylnego zapatrywania się niektórych członków komitetu, którzy uporczywie twierdzą, że to są wybory „miejskie", przez co rozumieją, że wybierają mieszczanie, a przecież ogromną, bodaj czy nie równą liczbę wyborców stanowią właśnie ludzie, pracujący piórem, biurowo. — Oczekujemy więc tej zmiany z niecierpliwością.

Przerwane sprawozdanie poselskie. Dnia 12 b. m. przybył poseł ks. Szponder do Sułkowic, w celu złożenia sprawozdania poselskiego. Po skończonych nieszporach zebrało się ludu blisko tysiąc i miejscowa inteligencya. Po zagajeniu i wyborze prezydyum rozpoczął ks. Szponder swoje sprawozdanie. Nagle zjawia się żandarmerya i oświadcza, że o zgromadzeniu nic nie wie i że na dalsze odbywanie tegoż zezwolić nie może. Wobec tego wystąpienia żandarmeryi poseł ks. Szponder przerwał swoje sprawozdanie i dokończenie tegoż odłożył na inny czas.

Kronjka lwowska. Personal dramatyczny teatru lwowskiego powrócił z Krynicy do Lwowa.

Robotnicy, zatrudnieni przy wykopach wodociągowych od źródeł wody, aż do miasta, oddanych w przedsiębiorstwo spółce małych kapitalistów, skarżą się na wyzysk. Roboty akordowe odbierane, a wypłaty uskuteczniane bywają późno. Przedsiębiorcy nie wypłacają całej należytości, lecz dają zaliczkę i to w formie kwitu do kantyny, która jest pospolitym szynkiem, wędrującym za robotnikami, a utrzymywanym przez tę samą spółkę przedsiębiorców robót ziemnych. Za kwit robotnik w kantynie nie otrzymuje pieniędzy, ale może tam dostać lichej wódki, najgorszego piwa, ohydnej, śmierdzącej kiełbasy i bardzo złego chleba. Robotnik, który nie zgadza się na takie wynagrodzenie robocizny, jest oddalany. Po pewnym czasie następują ostateczne wypłaty, również przy kantynie, ale już większej, nieraz tak odległej, od różnych partyj roboczych, że trzeba do niej iść sześć, ośm, a nawet dziesięć kilometrów.

Z więzień lwowskich uciekają skazańcy, za przykładem Kornela Czajkowskiego, o którym przed paru dniami donosiliśmy. I tak zbiegł niedawno Jan Sykuto, równocześnie zaś z Czajkowskim Mikita Paszula, skazany na pół roku więzienia. W poniedziałek znowu z więzienia śledczego w Winnikach umknął Jan Drozd.

Ścięte drzewo w ogrodzie domu l. 14 przy ulicy Kleparowskiej we Lwowie, padając, rozwaliło mur, oddzielający ogród od ulicy, a za murem przygniotło 11-letniego chłopca, który się tam bawił, W. Frysztaka, syna dozorcy więziennego. Życie chłopca, któremu czaszka pękła, wisi na włosku.

Do namiestnictwa i protomedyka dra Merunowicza wybiera się w tych dniach deputacya, wybrana z łona wydziału galic. Tow. aptekarskiego, celem wręczenia memoryału w sprawie pomnożenia liczby aptek w Galicyi i dokładnego określenia nomenklatury „najgodniejszy kandydat".

W nowej rzeźni miejskiej na Gabryelówce uchwaliła Rada miejska zaprowadzić oświetlenie elektryczne.

W domu pod l. 207 przy ulicy Zamarstynowskiej otruła się Rozalia Hassman, żona cieśli, licząca lat 58. Hassmanowa ugotowała sobie roztwór fosforu z 30 paczek zapałek i wypiła tak przygotowaną truciznę. Lekarz pogotowia ratunkowego wypłukał chorej żołądek, podał środki przeciwtrujące i następnie odstawił ją do szpitala. Stan chorej jest bardzo ciężki i mała jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Konkurs na posadę. Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie jest z początkiem roku szkolnego 1900/1 do obsadzenia jedna posada asystenta dla rysunków zawodowych i budowniczych. Do posady tej, która nadana będzie na przeciąg lat dwóch, przywiązaną jest roczna remuneracya w wysokości 1200 kor. Od kandydatów wymaga się ukończonych studyów politechnicznych na wydziale budownictwa. Podania, zaopatrzone w odnośne świadectwa z odbytej nauki, metrykę urodzenia, krótki opis przebiegu życia i świadectwo moralności, wnosić należy do dyrekcyi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie najpóźniej do 31 sierpnia b. r.

Z Towarzystwa leśników. Na walnem zgromadzeniu w Stryju, po dokonaniu wyborów, których rezultat podaliśmy w ostatnim numerze „N. Ref.", odczytał p. Kaz. Godebski referat „O potrzebie oddziaływania Tow. leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych", w którym przedstawił marnotrawstwo lasów z powodu nieudolności właścicieli majątków, którzy sprzedają tak często las za bezcen, nie widząc, skutkiem braku wiadomości fachowych i handlowych, jakie często skarby posiadają w drzewostanach.

W nader ożywionej dyskusyi, która się wywiązała po referacie, wzięli udział pp.: Makarewicz, radca Góralczyk i Tyniecki, którzy przedstawili wielkie trudności w oddziaływaniu na właścicieli majątków leśnych przez wydział Towarzystwa. Mówcy użalali się także, że komisya sejmowa do opracowania nowej ustawy lasowej powołana, nie uznała za stosowne odnieść się do zupełnie fachowego Towarzystwa leśnego, by tak, jak to styryjski Sejm w swoim czasie uczynił, zasięgnąć od tego Tow. opinii lub powołać ekspertów dla zbadania projektu nowej ustawy lasowej. Ostatecznie uchwaliło zebranie wniosek wspólny pp. Góralczyka i Makarewicza, aby odnieść się w tej sprawie — przedkładając referat p. Gołębskiego — do komisyi sejmowej, by zdanie Tow. leśnego było również wysłuchane i uwzględnione.

Anarchista we Lwowie. „Słowo Polskie" donosi: Opowiadają sobie, iż „ktoś" spotkał przy ul. Pańskiej człowieka, w wieku około lat 40, ubranego w ciemno-szary garnitur marynarkowy, bruneta, bez brody, o wybitnym typie włoskim, który zastąpiwszy owemu „ktosiowi" drogę, zażądał łamaną niemczyzną informacyj co do Jasła.

Dalej opowiadać miał nieznany cudzoziemiec w języku francuskim, iż wraca z kongresu prasy w Paryżu i udaje się do brata nauczyciela w Jaśle.

Wreszcie prosić miał o pożyczkę kilku złotych reńskich, oraz o adres owego „ktosia", aby mógł odesłać z Jasła dług swój. — Ów „ktoś" nie okazał się chętnym zadośćuczynić prośbie i odesłał cudzoziemca do prezydyum miasta, na co rzekomy anarchista machnął ręką i odszedł w kierunku rogatki stryjskiej.

Z Tarnowa donoszą nam: W zeszłym tygodniu znaleziono pod miastem podczas żniw wygłodzoną kobietę, w zbożu się ukrywającą. Pokazało się, że z rozpaczy po ucieczce męża do Ameryki opuściła ona swój dom w Przemyskiem i gdy rodzice jej wpuścić nie chcieli, obrała sobie wysoki łan zboża za mieszkanie, a żywiąc się ziarnami zboża, przepędziła w ten sposób przeszło tydzień. Bardzo wycieńczoną odwieziono do szpitala powszechnego, gdzie powoli do siebie przychodzi.

Sezon ogórkowy ma się ku końcowi. Tarnów dostarczył niemałego kontyngensu rozmaitym „badom" i miejscowościom kąpielowym galicyjskim, szczególniej Zakopanemu i Krynicy. Obecnie gotujemy się do nowej kampanii, bo wpisy niezadługo.

Dr Jan Leniek, profesor gimnazyalny, który otrzymał stypendyum rządowe, w celu tym odbył dłuższą podróż naukową po Niemczech, Szwajcaryi i Francyi, i powrócił temi dniami.

W dniu 14 b. m. obwiesił się Marcin Bieda, włościanin z pod Tarnowa, po sutem weselu, jakie sprawił córce. Przyczyną: nieszaski domowe.

Nowy Sącz, 14 sierpnia. Sprawa o ułatwienie włościanom i rezerwistom wychodźtwa do Ameryki, rozegrała się dziś przed tut. trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Pisztka z współudziałem radców pp. Sitowskiego, dra Matusińskiego i Wiśniewskiego, jako wotantów. Prokurator p. Sozański obstawał przy oskarżeniu, obrońcy zaś adw. dr Chodacki i dr Koerbel prosili o uwolnienie oskarżonych, a szczególnie oskarżonego K. S., słuchacza teologii, który w razie najmniejszej kary straciłby karyerę. Trybunał po dłuższej naradzie skazał dowódcę Józefa Starczowskiego na 3 miesiące ścisłego aresztu i grzywnę 300 koron na fundusz ubogich w Nowym Targu, Maryę Szczerbowską na 3 tygodnie i grzywnę 100 koron, Maryę Rogal na 3 tygodnie więzienia, resztę zaś oskarżonych, z których także teologa K. S. w zupełności uwolniono.

Zasądzony Józef Starczowski zastrzegł sobie 3 dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Nowy Targ, 14 sierpnia. Kilku chłopców, uczniów szkolnych w Nowym Targu, synów obywateli nowotarskich w wieku od 8 do 10 lat, zawiązało tajną spółkę z 14-letnim szkolarzem Franiem Bryniczką na czele i zamiast iść do szkoły, chodzili po domach kupców, którzy na jarmarki powyjeżdżali, wytrychami, klamrami, dłutami zamki w drzwiach, skrzyniach, kufrach, szafach, komodach i szufladach rozbijali i zabierali na swą własność pieniądze, za które w karczmach urządzali sobie libacye. Trwało to dość długo, aż raz kupcowa Reizla Blonderowa w Nowym Targu przychwyciła ich na gorącym uczynku i zaalarmowała policyę, która z całej tej złodziejskiej bandy oddała do sądu dowódcę Franciszka Bryniczkę, zaś towarzyszy jego puściła wolno, gdyż ustawa gwarantuje nietykalność dla młodzieńców 14 lat nie mających.

Sąd nowotarski skutego w łańcuchy Bryniczkę, wyglądającego na 7 lat wieku, odstawił do sądu cyrkularnego w Nowym Sączu, który dziś, uznając go winnym zbrodni kradzieży, wymierzył mu karę jednomiesięcznego więzienia, którą Bryniczka z radością przyjął.

W Rymanowie, jak wykazuje ostatnia lista gości, bawi obecnie 1.927 osób.

Z Czarnego Dunajca otrzymujemy list następujący:

„Z powodu rzekomego sprostowania, a raczej nieprzyzwoitej napaści w „Głosie Narodu", wymierzonej na „Nową Reformę" i na jej korespondencyę z dnia 24 lipca b. r. Nr 166 p. t.: „Z Czarnego Dunajca", oświadczam, jedynie jako świadek naoczny, pomimo to zatem, że autorem inkryminowanego artykułu nie byłem, że „sprostowanie" to w „Głosie Narodu" nie pod każdym względem jest prawdziwe. Faktem jest bowiem, że istnieje tu zwyczaj kopania na cmentarzu prawie jednego dołu (z małemi wyjątkami) i grzebania w nim jednej trumny blisko drugiej; dzieje się to zaś w ten sp

---

tylko pozorami wyższości cywilizacyjnej dusza germańska legła pod polską stopą w grunwaldzkim pyle, kiedy to oni właśnie się okazali „pośledniejszem plemieniem" względem nas.

Być może, iż Sienkiewicz myślał przytem dalej i szerzej, że chciał, aby jego powieść poszła pomiędzy inne narodowości słowiańskie, które prowadząc rozpaczliwą walkę z niemieczczyzną, rozgoryczone są nieraz i zwątpiałe, aby położyła kojącą dłoń na ich zakrwawione serca i powiedziała im, że tak jak już było w przeszłości, może być raz jeszcze, aby dała im wzmacniające siły zadowolenie, jakiem napawa widok nieprzyjaciela pod swemi stopami — choć by tylko w utworze fantazyi!...

Być może, iż Sienkiewicz naprawdę tak myślał, kiedy zasiadając do pisania jubileuszowego dzieła wybrał ten właśnie temat, a nie inny, w każdym razie jednak ostatnia jego powieść ma wszelkie dane po temu, aby była taką posłanniczką dobrych wieści do pobratymczych naszych narodów. Opis bitwy grunwaldzkiej jest jakby umyślnie dla nich napisany: autor pojął go i wykonał nie tyle jako charakterystykę doniosłego historycznego momentu, nie tyle nawet jako opis rzezi i strasznego pogromu, ale jako poetyczny dytyramb, brzemienny klątwą dla niemieckiego żywiołu, w którego sercu dzikość i fałsz się zagnieździły!...

A przytem w powieść są wplecione osoby i epizody, które jakby miały zadanie uczynić ją bliższą i sympatyczniejszą jeszcze dla naszych pobratymców. Taką jest n. p. herkulesowa postać Czecha Hlavy, który się w toku akcyi daje dotkliwie we znaki Niemcom, takim jest różnobarwny korowód dalszych i bliższych plemion słowiańskich, które za sztandarami polskiemi ciągną pod Grunwald przeciw nawale niemieckiej.

Dlatego jeżeliby nie było przedwczesnem już dzisiaj zastanawiać się nad znaczeniem „Krzyżaków" dla naszej literatury, to powiedzielibyśmy, że jest to powieść dla swoich, ale także może więcej jeszcze dla obcych, że podobnie jak „Quo vadis" odegra prawdopodobnie rolę paszportu, wystawionego naszej literaturze przez Sienkiewicza na zagranicę.

Dla nas, Polaków, Sienkiewicz pozostanie wielkim, jako twórca trylogii, a szczególnie nieporównanego w świeżości i natchnieniu „Ogniem i mieczem", ale nie możemy zamykać oczu na to, że „Quo vadis", choć nie tak bliskie duchowi polskiemu, ma epokowe znaczenie dla naszej literatury, właśnie przez to, że popularnym wszędzie tematem wkradło się w łaski obcych, przełamało panujące u nich uprzedzenie dla nas i zdobyło świat cały dla polskiego imienia.

Świat cały — z wyjątkiem zakątka lekceważonego może przez narody zachodnie, ale nam tak bliskiego, że go pominąć nie możemy. Są to inne narodowości słowiańskie, dotychczas pełne jeszcze uprzedzeń względem nas, dotychczas nie chcące zrozumieć, że Polacy to ich naturalni sprzymierzeńcy w walce z niemczyzną, a nie „ktoś" inny.

Do nich trafić mogą i trafić powinni „Krzyżacy", których druk właśnie ukończył się przed paru tygodniami w „Tygodniku Ilustrowanym", a których książkowe wydanie ukaże się z jesienią.

Powtarzamy: Zadaniem tej powieści jest pójść pomiędzy owych płaczących i w walce spracowanych, zbierać ich łzy i krople potu, zważyć je na szali dziejów, a potem szepnąć im w duszę słowa pociechy: „Nie rozpaczajcie! albowiem w dziejach pomsta już nieraz dosięgła złość i nieprawość i jeszcze dosięgnie!"...

A więc niech idzie! —

Wojciech Dąbrowski.

sób, że gdy pierwszą trumnę włożą do grobu, zesypują na nią ziemię zaraz z następnego miejsca; a rozszerzając w ten sposób pierwszy grób, tworzą dół, robiąc miejsce dla innej trumny. Faktem jest również niezaprzeczonym, że trumny nie są zaraz należycie zasypywane, a przekonałem się o tem w ten sposób, że gdy w trzeci dzień po pogrzebie poszedłem na cmentarz, zastałem grób niezasypany i zaledwie 20—30 centimetrów ziemi na trumnie znajdować się mogło.

Mówiłem o tem tutejszemu ks. proboszczowi, na co otrzymałem odpowiedź, że to grabarze tylko w ten sposób grzebanie zwłok sobie ułatwiają.

W końcu dodaję, że cmentarz w Czarnym Dunajcu jest ustawicznie zamknięty, a swoje wewnętrzne uczucia tylko wtenczas można zaspokoić, gdy się nadarzy sposobność jakiego pogrzebu.

W Przemyślu zmarł Antoni Jabłonowski, artysta-malarz, kolega Grottgera z Akademii sztuk pięknych w Wiedniu. Osiadłszy od szeregu lat w Przemyślu, oddał się malarstwu cerkiewnemu i setki cerkwi przyozdobił cennemi dziełami. Rusin z rodu, lgnął sercem do Polaków, a ideałem jego była niepodległa Polska i wolna Ukraina.

Wojskowa fabryka konserwów w Przemyślu została znowu czasowo w ruch puszczoną pod kierownictwem starszego intendenta, przybyłego z Wiednia.

Wąglik szerzy się nagminnie wśród bydła w Klikowy koło Tarnowa.

Prywatne seminaryum. Drohobycki oddział Towarzystwa pedagogicznego, chcąc zaradzić brakowi wyższej szkoły żeńskiej w okolicy, otwiera w Drohobyczu od 15 września b. r. I-szy kurs seminaryum żeńskiego prywatnego. Wpisy rozpoczną się 1 września b. r. w prezydyum magistratu miasta Drohobycza.

Wpisy uczniów do seminaryum nauczycielskiego w Krośnie odbędą się w dniach 29, 30 i 31 sierpnia. Uczniowie nowo wstępujący do seminaryum mają przy wpisie przedłożyć: a) metrykę urodzenia, b) ostatnie świadectwo szkolne, jeżeli w szkołach pobierali naukę, c) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego, a w razie przerwy w naukach, prócz tego wszystkiego, świadectwo moralności.

Przy temże seminaryum będzie z dniem 1 września otwartym internat dla 25 uczniów. Podania o przyjęcie do internatu, opatrzone świadectwem ubóstwa i ostatniem świadectwem szkolnem, należy wnosić do dyrekcyi seminaryum.

W Drohobyczu i okolicy pojawiły się fałszywe banknoty 10-reńskowe.

Śmierć od pioruna. Nad Żółtańcami przeszła w poniedziałek wieczorem gwałtowna burza z piorunami. Jeden piorun uderzył w chatę i zabił handlarza miodu Mechla Frommera, który się schronił tam przed deszczem. Chata spłonęła.

Balon wojskowy „Reicher", w którym znajdowali się porucznicy Powolny i Weiss, spadł szczęśliwie — jak donoszą z Brodów — w Markopolu, nad granicą rosyjską.

W Czerniowcach zmarł Ignacy Zajączkowski, majster bednarski, typ starego mieszczanina. Ś. p. Zajączkowski brał czynny udział w życiu kolonii polskiej i był jednym z najstarszych członków Czytelni i innych Towarzystw polskich. Ostatnią posługę oddali mu oprócz rodaków i reprezentantów stowarzyszeń polskich także przedstawiciele władz i obywatele innych narodowości.

W Poznaniu zmarł Józef hr. Mielżyński, jeden z najzasłużeńszych pracowników na polu narodowem i społecznem w Wielkopolsce, założyciel muzeum imienia Mielżyńskich, kierownik spółki „Bazar", gorliwy współpracownik Marcinkowskiego w Towarzystwie pomocy naukowej jego imienia.

Osławiony organ ugodowców poznańskich „Dziennik Kujawski" dał nam już nieraz sposobność zajmowania się nim i piętnowania jego praktyk prusofilskich. Pamiętne jest jego wystąpienie w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego, budowy pomnika Wilhelma I w Inowrocławiu itd. I teraz, mimo bankructwa polityki ugodowej i otrzeźwienia się głównych menerów, „Dziennik Kuj." jeszcze pracuje w dawnym kierunku. I tak do numeru z 15 lipca b. r. załączył dla swych czytelników jako dodatek niemiecką rozprawkę o zwalczaniu suchot. Właśnie wtedy obradował w Krakowie zjazd polskich lekarzy i przyrodników, a prawie wszystkie pisma polskie powtarzały wygłoszony na zjeździe referat o suchotach.

Szkoda, że nie odkryto dotychczas bakcyla... głupoty, bo wówczas Zjazd powinienby się był zająć badaniem tego bakcyla ze szczególniejszem uwzględnieniem terenu inowrocławskiego.

Inspiratorami „Dziennika Kujawskiego" są: Niejaki ks. Laubitz, jeden z księży germanizatorów, oraz p. Grabski, niedawno nagrodzony orderem czerwonego orła szóstej klasy za energiczne zbieranie składek na pomnik cesarza Wilhelma w Inowrocławiu.

Redaktorem tego organu jest p. J. K. Maćkowski.

Z rąk niemieckich wykupił hr. Ignacy Mielżyński majątek Zembowo w Poznańskiem, mający 6000 morgów obszaru.

Paderewski według doniesienia berlińskiego „Local-Anzeigera" ma w lutym przyszłego roku odbyć po Niemczech wycieczkę artystyczną, urządzając szereg koncertów. Artysta powrócił z Ameryki i przebywać ma obecnie w Szwajcaryi.

Do Chin! Wedle „Słowa" warszawskiego, cesarz Wilhelm zaproponował artyście-malarzowi Wojciechowi Kossakowi, aby przy sztabie gen. Waldersee udał się do Chin.

O hr. Maksymilianie Zichym, który przed kilku dniami skończył życie samobójstwem w Monasterzyskach w Galicyi, donoszą następujące szczegóły: Hr. M. Zichy mieszkał już od lat kilku w Monasterzyskach, zajmując dość skromny domek wiejski, który u tamtejszych wieśniaków nie bardzo pochlebną miał opinię. Hrabia zachowywał się zawsze wielce ekscentrycznie i dlatego uważano go powszechnie za szaleńca. Z żoną swoją rozwiódł się był sądownie. Nie miał majątku i żył wyłącznie z łaski swych krewnych, którzy mu dostarczali środków utrzymania, pod warunkiem, że na zawsze w Monasterzyskach pozostanie i do Węgier nie wróci. Jaki był właściwy powód samobójstwa, nie wiadomo; przypuszczają, że młody hrabia — liczył bowiem dopiero 33 rok życia — zażył trucizny w przystępie chwilowego obłędu. Zwłoki jego mają być sprowadzone do Węgier i pochowane w grobach rodzinnych.

Niezwykłe chrzciny. W kościele parafialnym w Łomży odbyła się ceremonia chrztu dziecka w nader oryginalnem otoczeniu. — Przez główne drzwi wkroczyła do kościoła para aresztantów, niosąca na ręku dziecko, w asystencyi dozorcy więziennego i dwóch szyldwachów uzbrojonych. Chrztu dziecka dokonał kapelan więzienny ks. Mielnicki. — Rodzicami chrzestnymi byli aresztant i aresztantka, skazani za kradzież, a dziecko urodzone w więzieniu również przez skazaną za kradzież.

Zderzenie się pociągów. Koło Pierson w stanie Michigan w Ameryce zderzyły się z powodu mgły dwa pociągi, przyczem 9 osób zginęło, a bardzo wiele zostało ranionych.

Zbyt ciekawy czytelnik. Jeden z czytelników londyńskiej „Westminster Gazette", który skrupulatnie czytał sprawozdania z wojny w Transwaalu, skarży się w artykule nadesłanym, że uległ przykrej mistyfikacyi. Notował mianowicie dokładnie angielskie raporty o stratach Boerów i obecnie obliczył, że wynoszą one dotychczas przeszło 250.000 ludzi. Ponieważ siły Boerów szacowano na 50.000, radby ów czytelnik dowiedzieć się, skąd mogli się wziąć owi polegli i ranni w liczbie 200.000? Dla angielskiego dziennika pytanie to przyszło bardzo nie w porę.

Pojedynek narzeczonych. Z Parmy we Włoszech, dochodzi sensacyjna wiadomość: Między dwojgiem narzeczonych odbył się pojedynek. Narzeczona Irma Gaudenzi posprzeczała się silnie z powodu zazdrości z narzeczonym swym Cavali. Podczas szrzeczki narzeczeni jednocześnie chwycili za sztylety. Po zaciętej walce padli oboje bez życia.

Zmarli. Helena z Kadenów Bandrowska, żona b. dyrektora lwowskiego teatru hr. Skarbka, zmarła w Rabce dnia 13 b. m. w 41 roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami. Pogrzeb odbył się w Rabce we środę 15 b. m.

Mianowania i przeniesienia. Wyższy sąd krajowy we Lwowie zamianował kancelistami sądowymi: zastępcę profesora gimnazyalnego Szymona Dozorcowa w Jarosławiu dla Sołotwiny, pomocników kancelaryjnych Władysława Lisowskiego w Gródku dla Wiśniowczyka i Henryka Dawida Chalzla w Husiatynie dla Lutowisk, wreszcie dyetaryusza sądowego Emanuela Weingartena w Złoczowie dla Cieszanowa.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł kancelistę Onufrego Hułejuka z Podwołoczysk do Rożniatowa.

Licytacya ofertowa. W głównej fabryce tytoniu w Krakowie odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 10 przed południem licytacya za pomocą pisemnych ofert w celu zabezpieczenia dostawy węgli kamiennych, a w dniu 29 b. m. o godz. 10 przed południem na dostawę desek na r. 1901.

Konkurs. Zwierzchność gminy Jaryczowa Nowego rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 600 K.

Składki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złożył F. R. 65 h.

Na „Dom zdrowia" dla młodzieży szkół średnich w Zakopanem, według projektu p. Cięglewicza, złożyli: Willa Obrochtówka 9 K, Zofia Schramm i dr T. Janiszewski 10 K.

Z kalendarza. We czwartek 16 sierpnia: Rocha wyzn.; w piątek 17 sierpnia: Anastazego b. i Mirona m.; w sobotę 18 sierpnia: Heleny ces. i Agapita m.; w niedzielę 19 sierpnia: Jacka w. i Benigny.

Wschód słońca 17 sierpnia o godzinie 4 minut 36; zachód o godzinie 6 minut 54. Długość dnia godzin 14 minut 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 sierpnia pochmurno. Termometr od 15·0 doszedł do 23·4 C. Barometr zwolna się podnosi.

Dnia 16 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 746·2 mm., termometru 17·6 C. Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Z dawnych czasów".** Echa dawnych, ale zawsze drogich dla nas czasów rozbrzmiewają w duszy naszej podczas czytania trzech listów Witwickiego do Klementyny Grabowskiej*), które p. Stanisław Zdziarski wydał z rękopisu, znajdującego się w bibliotece zakładu Ossolińskich we Lwowie. Pani Klementyna z Wyganowskich Grabowska mieszkała w Łukowie, gdzie w r. 1832 przez pewien czas przebywał Mickiewicz. Osobiście Witwicki nie znał pani Grabowskiej i, zdaje się, że ona sama rozpoczęła z nim korespondencyę. Nowych szczegółów czy to literackich, czy politycznych listy owe nie przynoszą, ale godzi się o nich wspomnieć, są dla nas bowiem miłą pamiątką dawnych czasów.

W pierwszym liście z dnia 27 lutego 1838 r. (Paryż, Quai Voltaire, nr 7) pisze pomiędzy innemi autor „Poezyj biblijnych": „Ktokolwiek dba o los kraju, musi przedewszystkiem dbać o wychowanie młodzieży, a zwłaszcza wychowanie dziewcząt, przyszłych matek, gospodyń i obywatelek. Serce mi się kraje na te guwernantki francuskie, angielskie i insze cudzoziemki, których rękom prawie wyłącznie wszystkie co najbogatsze panienki bywają powierzane; póty w Polszcze nie będzie prawdziwych Polek, chyba przez wyjątek, póki w niej będą cudzoziemskie guwernantki". W sprawie guwernantek zmieniło się dzisiaj o tyle, że nietylko „co najbogatsze panienki", ale nawet wcale niezamożne wzrastają pod opiekuńczemi skrzydły Francuzek.

O Mickiewiczu pisze Witwicki, że „prosi znać codzień chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj, więc zawsze dzisiaj go ma; oto cały nasz sekret emigrancki; o jutrze żaden z nas nic powiedzieć nie może, zwłaszcza tacy, jak Mickiewicz, jak ja i mnóstwo innych, którzyśmy w kraju nie zostawili ani majątków, ani bogatej familii". Ba — w dalszym ciągu swego listu ów łagodny, pełen chrześcijańskiej rezygnacyi Witwicki zdobywa się na gorzkie słowa prawdy. „Straszna rzecz — woła z boleścią — jak my tu opuszczeni jesteśmy od swego narodu! Po części jest w tem niezawodnie wina Emigracyi, że nie umiała zachować między sobą zgody i owszem wpływami stąd swemi szerzyła nawet w kraju rozdział na jakieś partye, ale jest w tem także i wina w kraju będących, że tak łatwo i tak powszechnie względem nas zobojętnieli. Żeby tak żydzi, nawet garska, rozprószyli się po świecie w interesie całego żydowskiego plemienia, toby pewnie nie byli tak od swoich zapomniani; a my chrześcijańskiego i tak szlachetnego narodu dzieci w takiem zostajem opuszczeniu, jak gdyby nigdzie już na świecie żadnej Polski nie było, lub jak gdyby jak łotrów i wyrodków zaprzeć się nas i wyprzysiądz musiała". Powtarzamy, że słowa te pisał Witwicki, który umiał w chrześcijańskiej pokorze znosić przeciwności losu.

W liście drugim, z d. 1 grudnia 1839 r., dziękuje Witwicki za pieniądze, przysłane dla „naszych kleryków", z których sześciu było w Rzymie: Kajsiewicz, Semeneńko, Hube, Duński, Turowski, Kaczanowski. Poseł rosyjski w Rzymie usilnie pracował nad tem, ażeby ich wydalono jako ukrytych jakobinów, ale usiłowania jego spełzły na niczem. — Następnie wspomina Witwicki o powołaniu Mickiewicza do Lozanny i o pierwszej jego prelekcyi w tamtejszej akademii. „Mam wiadomość — pisze — nie tyle wprawdzie od niego (Mickiewicza), ile z boku, że to otwarcie kursu było bardzo świetne, miał był czytać i przyniósł prelekcyę napisaną, ale widok licznej publiczności tak go rozochocił, że puścił się na improwizacyę i widać z wszystkiego, że poszło wybornie; wkrótce wyprawiono mu, słyszę, serenadę — jest tedy chwały dosyć, ale dochodu, jak dotychczas, niewiele, trzeba się jednak spodziewać, że pensyę powiększą, jak go tylko lepiej ocenią i poznają".

Trzeci, krótki bardzo list z d. 15 marca 1842 r., nie zawiera żadnego zajmującego szczegółu, pomijamy go więc zupełnie. Powiedzieliśmy na wstępie, że listy owe są miłą pamiątką dawnych czasów. — Uderzmy się w piersi i szczerze wyznajmy, że mało, zbyt mało o nich wiemy, ale uchybienie to łatwo naprawić można, czytając czasami dobre rzeczy swoje i o swoich, zamiast obcej lichoty.

*) „Stefan Witwicki. Listy do Klementyny Grabowskiej. Wydał Stanisław Zdziarski. Lwów, 1900. Odbitka z Rocznika Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego. T. XXVI".

Dział ekonomiczny.

Kurs mleczarski. Wydział krajowy urządza kurs mleczarski w Mstowie, poczta Jodłownik, stacya kolejowa Tymbark. Na kurs ten, który rozpocznie się dnia 1 września b. r. rozpisuje się konkurs na 12 miejsc, zapewniających zwrot kosztów podróży, jakoteż zupełne utrzymanie podczas trwania kursu. Pierwszeństwo mają ukończeni uczniowie krajowych niższych szkół rolniczych, ubiegać się również mogą o te miejsca uczniowie oraz uczennice, o ile się wykażą: 1) ukończoną z dobrym postępem szkołą ludową, 2) świadectwem moralności, 3) ukończonym 16 rokiem życia. Podania wnosić należy do 20 b. m.

Dostawy drzewa dla kolei. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje dostawy na drzewo tarte, budulcowe i progi kolejowe zapotrzebowane na rok 1901. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 10 września 1900 r. o godzinie 12 w południe. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 14 sierpnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·90 do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·90 do 15·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 13·— do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14.40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·—. Słoma od —·— do 4·80 Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 3·60. Jaja za kopę od 2·30 do 2·80. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 16 sierpnia. W sali Rady powiatowej lwowskiej odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego, wybranego przez zjazd marszałków powiatowych dla kierownictwa akcyą, w celu niesienia pomocy okolicom, dotkniętym powodzią.

Uchwalono opracowany przez p. Matkowskiego obszerny memoryał do rządu, tudzież odezwę do publiczności w sprawie zbierania składek na powodzian.

Nowy Sącz, 16 sierpnia. Na tutejszym dworcu kolejowym przywaliły deski Nizioła, kolejarza, który został na miejscu zabity.

Drohobycz, 16 sierpnia. Nocy ubiegłej spłonęła doszczętnie nowa destylarnia nafty w Hubyczu, należąca do Kornhabera i spółki. Szkoda wynosi 140.000 złr.

Czy pożar Częstochowy?

Cieszyn, 16 sierpnia. „Silesia" donosi, jakoby słynący cudami **klasztor i kościół w Częstochowie stał w płomieniach.**

Z innych szczegółów o pożarze, podanym przez to samo źródło, wynikałoby, że wieża kościelna się zawaliła, z czem w połączeniu zupełnie niezrozumiałem i nieprawdopodobnem jest twierdzenie, jakoby kościół był nienaruszony. Cudowny obraz Matki Boskiej ma być uratowany.

W prostej drodze z rosyjskich linij telegraficznych nie otrzymaliśmy dotąd żadnej o tem wiadomości, co nie jest wcale jeszcze uspokojeniem, władze rosyjskie bowiem w razach katastrof wyobrażają sobie, jakoby niepuszczanie o nich wiadomości było wybornym środkiem tak, że zwykle dopiero po paru dniach publiczność się o nich dowiaduje. Zresztą, jeśliby pogłoska o Częstochowie okazała się prawdziwą, kto wie jeszcze, co było przyczyną pożaru...

Wiedeń, 16 sierpnia. W najbliższym czasie zostaną powołani do prezydenta gabinetu dra Koerbera przywódcy różnych stronnictw parlamentarnych na konferencyę dla obmyślenia środków uzdrowienia parlamentu.

Wiedeń, 16 sierpnia. „Neue Freie Presse", donosząc o przebiegu konferencyi w Ischlu, powiada, że rząd nie po to będzie powoływał na konferencye reprezentantów stronnictw, aby układać z nimi wspólnie plan postępowania, ma bowiem zupełnie ułożony plan ów, lecz właśnie tylko, aby obmyśleć środki jego przeprowadzenia. Porozumienie ze stronnictwami wdrożonem będzie w ciągu ośmiu do czternastu dni.

W parlamentarnych kołach tutejszych obiega pogłoska, że ma nastąpić rekonstrukcya gabinetu przez przybranie do niego reprezentantów odpowiednich stronnictw parlamentarnych.

Wiedeń, 16 sierpnia. Radca Matlaya został mianowany szefem sekcyi w ministerstwie handlu.

Wiedeń, 16 sierpnia. Radca min. handlu Hasenöhrl otrzymał krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń, 16 sierpnia. Wedle „Reichspost" kapitan Józef hr. Ledóchowski został przez radę honorową oficerską pozbawiony szarży, ponieważ oświadczył, że jako katolik pojedynku nie przyjmie.

Ischl, 16 sierpnia. Prezydent ministrów dr Koerber dziś przed południem o godz. 10 został ponownie przez cesarza przyjętym na audyencyi, poczem w południe udał się z powrotem do Wiednia.

Praga, 16 sierpnia. „Pilzenski Obzor" opowiada, że czescy posłowie zażądali ponownie od rządu zwołania Sejmu. Rząd powiedział, że dobrze, ale pod warunkiem, że na sesyi sejmowej nie będą wcale poruszane kwestye polityczne, zwłaszcza sprawa językowa. Czesi odmówili, wobec czego Sejm czeski nie będzie zwołany w jesieni.

To samo pismo donosi, że przygotowawcze prace około utworzenia wszechnicy czeskiej na Morawach zostały ukończone.

Budapeszt, 16 sierpnia. Pewna operowa śpiewaczka tutejsza, Gizela Stoll Nemetty, napiła się przez pomyłkę esencyi trującej zamiast limoniady i w kilka godzin potem zmarła wśród strasznych boleści.

Ostrzychom, 16 sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się tu uroczystości jubileuszowe z okazyi 900-lecia katolicyzmu na Węgrzech.

Berlin, 16 sierpnia. Niektóre dzienniki podają pogłoskę, że przyjaciele ks. Hohenlohe'go namawiają, aby ustąpił ze stanowiska kanclerza Rzeszy niemieckiej i że tym razem książę sam czuje się już znużonym i skłonnym jest usunąć się w zacisze prywatnego życia. „Vossische Ztg", notując tę pogłoskę, nadmienia, że ma ona nie więcej wartości, jak wszystkie te od czasu do czasu powtarzające się pogłoski o zamierzonem ustąpieniu ks. Hohenlohego.

Berlin, 16 sierpnia. Wedle doniesienia półurzędowej „Post" z Poznania, arcybiskup Stablewski miał wystosować zapytanie do ministra oświaty Studta, z jakich powodów i czemu bez odwoływania się do opinii władz kościelnych, wydano znany zakaz udzielania w Poznańskiem nauki religii katolickiej w języku polskim?

Wojna w Chinach.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Express" donosi z Szangai: Nadeszła tu wiadomość, że wojska sprzymierzone dotarły już 13. bm., do Pekinu.

Do „Daily Telegraphu" donoszą z Waszyngtonu, iż kolumna gen. Chaffee znajduje się już pod murami stolicy Chin.

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Express" otrzymuje z Szangai depeszę, pod datą wczorajszą, tej treści, że wojska sprzymierzone w poniedziałek, 13 b. m., doszły do Pekinu.

Wiadomości ze źródeł urzędowych chińskich potwierdzają to doniesienie; bliższych szczegółów brak dotąd.

Kolonia, 16 sierpnia. Z Berlina donoszą do „Kölnische Ztg.", że w tutejszych kołach politycznych uchodzi za rzecz pewną, iż wojska mocarstw dotarły już do Pekinu, zachodzi jednak kwestya, czy im się uda dostać z łatwością do wnętrza miasta. W każdym razie wrażenie moralne z dotychczasowych zwycięstw jest tak wielkie, że nie należy się spodziewać silniejszego oporu ze strony Chińczyków. Pocieszającym jest równie objawem, że ks. Tuan na czele znacznej ilości Bokserów cofnął się z Pekinu. Za trzy dni jednak dopiero można najwcześniej spodziewać się świeżych wiadomości od kolumny, która do Pekinu dotarła.

Londyn, 16 sierpnia. Parlamentarny podsekretarz stanu Brodrick wczoraj wygłosił mowę wielką polityczną w Witteley. Zaznaczył on w niej na wstępie, że, wbrew rozsiewanym pogłoskom, rząd zamierza wytężyć wszystkie swe siły dla obrony interesów angielskich, gdziekolwiekby to okazało się potrzebnem i napomknął, że wybory do parlamentu odbędą się prawdopodobnie niebawem.

Co się tyczy Chin, to Brodrick podniósł, że i teraz Anglia gotowa jest z całą energią bronić swych interesów, a szczególniej w dolinie rzeki Jancekiangu. W danym razie, wojsko angielskie wyląduje w Szangai, aby utrzymać tam porządek i niedopuścić do wybuchu anarchii.

Wogóle jednak biorąc, sytuacya w Chinach przedstawia się dziś korzystniej niż kilka dni temu.

Wreszcie zaznaczył Brodrick, że nominacya feldmarszałka Waldersee została przychylnie przyjętą, że interesy Anglii zgadzały się zawsze z interesami i Niemiec i że walka ramię obok ramienia wojsk angielskich i niemieckich przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni łączących te państwa.

Londyn, 16 sierpnia. Z Szangai donoszą do „Central News", że Chińczycy począwszy od pierwszych dni sierpnia gwałtownie ostrzeliwują poselstwa i że odcięli im dowóz żywności.

Berlin, 16 sierpnia. Wedle doniesień, jakie otrzymały konsulaty: rosyjski i angielski z Czifu, wojska sprzymierzone przybyły w dniu 11 b. m. do Anfing, t. j. na odległość 15 kilometrów na południe od Pekinu.

Bruksela, 16 sierpnia. Donoszą tu z Szangai, że Lihungczang wystósował do cesarzowej regentki memorandum z przedstawieniem, że rząd chiński nie powinien stawiać wojskom cudzoziemskim trudności w oswobodzeniu posłów a to we własnym dobrze zrozumianym interesie. Lihungczang zapewnił cesarzową, że mocarstwa nie mają zamiaru mścić się na osobach należących do rodziny cesarskiej, oraz że uszanują groby cesarskie i nietykalność terytoryum państwa chińskiego.

Paryż, 16 sierpnia. Rząd francuski postanowił z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa złożyć mu, obok gratulacyj, podziękowanie i wyrazić podziw dla bohaterskiej obrony poselstwa francuskiego w Pekinie przez marynarzy austryacko-węgierskich, którzy walczą tam razem z marynarzami francuskiemi, jak doniósł poseł Pichon w swym telegramie.

Ischl, 16 sierpnia. Przybył tu kapitan sztabu generalnego, Wójcik, przeznaczony do sztabu feldmarszałka Waldersee, z którym odpłynie na wody chińskie. Prawdopodobnie cesarz Franciszek Józef przyjmie Wójcika na osobnem posłuchaniu.

Odpowiedzialny redaktor: **Wojciech Dąbrowski.**

Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 16 sierpnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	75
„ „ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	20
4% „ „ koronowa	97	40
4% „ węgierska złota	115	—
4% „ „ koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1706	—
„ kredytowe	662	25
Londyn	242	50
Marki	118	35
20-to Markówki	23	63
20-to Frankówki	19	32
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	105	75
Akcye Anglobanku	277	—
„ Unionbanku	550	—
„ Bankverein	494	—
„ Laenderbanku	415	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	532	—
„ „ Południowej	108	—
„ „ Elbethal	460	—
„ „ Nordbahn	6130	—
„ „ Staatsbahn	655	—
„ „ Alpine	452	—
„ Tureckie Tabaczne	298	—
Ruble	255	—

Berlin, 16 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	30
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	60
Renta włoska	93	40
Akcye austryackie kredytowe	206	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 16 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica (maj, czerwiec)	8	15
Żyto (maj, czerwiec)	7	55
Owies (maj, czerwiec)	6	55
Kukurudza	5	77

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 16 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38

II. Listy zastawne.

5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	91	75	93	—

Doniesienie.

Stosownie do ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13, Nr. 1520, z dnia 27 lipca 1900 r., w Nrze 183 „Nowej Reformy“ z dnia 12 sierpnia 1900 r. w całej osnowie zamieszczonego, rozpisuje się dostawę **skórzanych** przedmiotów do umundurowania i rynsztunku, w roku 1901 przez drobnych przemysłowców uskutecznić się mającą.

Dostawić się mające przedmioty, ich ceny, formularze ofert, tudzież postanowienia tej dostawy dotyczące, obejmuje wymienione ogłoszenie, które można przeglądać także w Intendenturze c. i k. I. korpusu w Krakowie, tudzież w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie, w Opawie i Ołomuńcu.

Oferty (wykazy) w myśl formularza A. i B. przez władzę potwierdzone, mają być nadesłane **najpóźniej d. 15-go października 1900 r., o godzinie 12-ej w południe,** do tej **Izby handlowej i przemysłowej,** w której okręgu drobni przemysłowcy (Stowarzyszenie) mają swą siedzibę.

Oferty (wykazy), które nie mają wymaganych urzędowych potwierdzeń, lub które nadeszły za późno, nie zostaną uwzględnione. 1568 2 2

Kraków, dnia 2 sierpnia 1900 r.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od $^1/_5$ do $^1/_8$ do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od $^1/_5$ do $^1/_8$), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
10.20 prz. poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 10.34 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płasz. 10.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Zakopanego** kursuje od 1 czerw. do 30 wrześ. w Suchy ma połączenie do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
5.25 po poł. poc. osob. Nr. 29 z Krakowa 5.38 „ „ „ „ „ 1028 „ Podgórza Płasz. 5.45 „ „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Zakopanego,** kursuje w dnie powszed. poprzedz. każdą niedz. i święto od $^{13}/_6$ do $^{17}/_9$, przytym poc. 50% zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Zakop.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od $^1/_6$ do $^{17}/_9$ i do Ławocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja a od 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od $^{13}/_6$ do $^{17}/_9$ w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk. w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
3.13 po poł. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 3.20 „ „ „ „ „ Płaszowa 3.35 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Zakopanego,** kursuje od 1 czerwca do 30 września; w Suchy ma połączenie od Zwardonia, Dziedzic i Żywca.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od $^1/_6$ do $^{30}/_9$); w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski